

AKOMPANIATOR

autorka: Anna Burzyńska

OSOBY:

Pianista (ok. 55 lat)

Śpiewaczka operowa (w podobnym wieku)

Fortepian (czarny, najlepiej marki Steinway lub Bechstein)

MIEJSCE AKCJI:

Sala prób w teatrze (przynajmniej jedno okno).

Dwa krzesła (w tym - jedno obrotowe do fortepianu).

Akompaniator siedzi przy fortepianie w sali prób i patrzy przed siebie. Jest ubrany w elegancki garnitur i białą koszulę z krawatem w drobny rzucik. Cała jego postura wyraża uroczyste skupienie. Przy krześle, na którym siedzi, na podłodze, stoi teczka. Z oddali, zza drzwi sali prób dobiegają dźwięki arii śpiewanej przez kobietę. Może to być np. „Mentre io godo dolce oblio”. Aria Della Speranza z „Il Giardino di Rose” Alessandro Scarlattiego w wykonaniu Marii Cecyliei Bartoli, albo Aria z „Bachianas Brasileiras” (nr 5) Heitora Villa-Lobosa, w wykonaniu Renee Fleming, aria Olimpii z „Opowieści Hoffmanna” Jacques’a Offenbacha lub któraś ze słynnych arii wykonywanych przez Marię Callas, itp. Pianista delektuje się przez chwilę głosem kobiety. Po chwili aria cichnie. Do sali prób energicznie wchodzi Śpiewaczka, rozśpiewując się po drodze.

SPIEWACZKA Do mi do mi do mi sol! Do mi do mi do mi do mi sol! Zaczynamy! *Opowieści Hoffmana*, aria Olimpii. Do mi do mi do mi do mi sol!

Akompaniator siedzi nieruchomo przy fortepianie i milczy. Patrzy przed siebie. Śpiewaczka nadal się rozgrzewa.

SPIEWACZKA Lalalalala... Lalalalaa...Lalalala...

Akompaniator nadal milczy i nie porusza się.

SPIEWACZKA Panie Leonie! Nuty! Nie rozkłada pan nut?!

Akompaniator sprawia wrażenie, jakby chciał zacząć grać, ale nie zaczyna. Kładzie tylko ręce na klawiaturze i nadal milczy.

ŚPIEWACZKA *(uderza ręką w pudło fortepianu)* Pobudka!!!

Akompaniator powoli zdejmuje ręce z klawiatury.

PIANISTA Jestem nieszczęśliwy...

ŚPIEWACZKA Pan coś powiedział?! Co pan powiedział?

PIANISTA Że jestem nieszczęśliwy.

ŚPIEWACZKA Ale... Co mnie to obchodzi?

PIANISTA Wiem, że nic...

ŚPIEWACZKA Do roboty!!! Aria Olimpii...

PIANISTA Umrzeć...zasnąć...może śnić?

ŚPIEWACZKA Co się z panem dzisiaj dzieje?!

PIANISTA Nic. Nic szczególnego. Może jeszcze dziś umrę, ale to drobiazg! Jak katar albo grypa...

ŚPIEWACZKA Ale niechże pan sobie umiera! Na zdrowie! Po próbie, dobrze?

PIANISTA Aria Olimpii! Nie mogła pani lepiej wybrać! Zimna lalka, która rozpada się w ramionach nieszczęsnego Hoffmanna...

ŚPIEWACZKA Wybrałam Olimpię, bo dzisiaj są przesłuchania i zamierzam dostać te rolę...

PIANISTA Wiem, że są przesłuchania.

ŚPIEWACZKA No właśnie! Ale...co się z panem stało?! Pan jeszcze nigdy...

PIANISTA Bo do tej pory wszystko było w porządku! To znaczy – niezupełnie...

ŚPIEWACZKA A więc?

PIANISTA Ja już dłużej nie mogę!

ŚPIEWACZKA Proszę wyrażać się jaśniej! Ja dzisiaj naprawdę nie mam czasu!

PIANISTA Pani Amelio - wiem, że jestem tu po to, żeby pani akompaniować...

ŚPIEWACZKA No właśnie!

PIANISTA Ale pani nie wie, co to znaczy, kiedy ja... Trzydzieści lat już siedzę na tym twardym stołku... I milczę. I tylko dotykam tych lodowatych klawiszy... A pani... Pani... tam po drugiej stronie... Pani nawet nie wie, co się ze mną dzieje... kiedy... kiedy...

ŚPIEWACZKA Kiedy co?!

PIANISTA Nooo... Kiedy tak siedzę... i patrzę...

ŚPIEWACZKA Na co pan patrzy?!

PIANISTA Na... pani... Na pani pudło rezonansowe!

ŚPIEWACZKA Co?!!! Jak pan śmie?! Nie! Ja idę do dyrektora!

PIANISTA Nie! Nie! Proszę nie odchodzić! Bardzo panią przepraszam! Wiedziałem, że tak będzie. Trzydzieści lat milczałem, bo byłem pewien, że jak już coś powiem, to na pewno tak palnę, że...

ŚPIEWACZKA Dobrze! Mogę o tym zapomnieć. Pod warunkiem, że natychmiast zaczniemy próbę! Natychmiast!!!
La...la...la...la...la...la...la...la...

PIANISTA Tak! Nie... Proszę... Wie pani, ile lat zbierałem się w sobie, żeby to pani powiedzieć? Ja... Codziennie... Wtedy, kiedy pani była taka młoda i taka piękna... I potem... Kiedy pani ... już...

ŚPIEWACZKA Kiedy co?

PIANISTA No... Kiedy pani tak... tak... szlachetniała... szlachetniała... jak....

ŚPIEWACZKA Jak co?!

PIANISTA Jak... jak ...Mhmm... Jak Stradivarius!

ŚPIEWACZKA Stradivarius ma trzysta lat! Piękne dzięki!

PIANISTA Nie! Ja przecież nie chciałem tego powiedzieć... Ja...

ŚPIEWACZKA Ale powiedział pan!

PIANISTA O Boże! Wiedziałem, że jak się tylko odezwę...

ŚPIEWACZKA Nikt panu nie kazał się odzywać!

PIANISTA Bo... Wie pani... My... My już razem tyle czasu... Ja czuję jak by to nie było trzydzieści – ja tak czuję, jakby to było trzysta lat!

ŚPIEWACZKA Przez trzysta lat to może przygrywał pan hrabiemu Draculi! Panie! Jeśli za chwilę nie rozpoczniemy próby to ja naprawdę pójdę na skargę!

PIANISTA Proszę mnie wysłuchać! Błagam panią! Niech mi pani pozwoli to powiedzieć!

ŚPIEWACZKA Dobrze! Daję panu trzy minuty.

(Śpiewaczka wyjmuje z torby budzik, który zaczyna głośno tykać).

PIANISTA Bo ja... Chciałem tylko pani powiedzieć... Opowiedzieć... Tak. Wszystko opowiedzieć.

ŚPIEWACZKA Co opowiedzieć?! Na miłość boską!

PIANISTA Co się ze mną działo przez te trzydzieści lat! Pani myśli, że to się da zrobić w trzy minuty?

ŚPIEWACZKA Ale po co?!

PIANISTA Jak by to pani wytłumaczyć? Ja wiem, że nasze nastroje dzisiaj nie współgrają ze sobą. To tak jak różnica między chłodnym racjonalizmem zakończenia *Così fan tutte*, a głęboką melancholią późnych kwartetów Beethovena...

ŚPIEWACZKA *(rzucając budzik do akompaniatora)* Trzy minuty!

PIANISTA Dobrze. Będę się streszczał!

ŚPIEWACZKA Proszę! Niech pan mówi.

PIANISTA Bo pani nie wie... Nie wie... jak przez te trzydzieści lat to wszystko... wszystko tak się we mnie gotowało... tak wybierało... wybierało takim... takim... *crescendo!*

(Śpiewaczka wymownie pokazuje na budzik)

PIANISTA Pracujemy ze sobą trzydzieści lat...

ŚPIEWACZKA Niechże pan przestanie bez przerwy wymieniać tę koszmarną liczbę! Jeszcze dyrekcja usłyszy! Ja w umowie napisałam, że mam trzydzieści dziewięć! Przecież nie zaczęłam śpiewać w łonie matki!

PIANISTA No więc pracujemy ze sobą... Mhm... Trochę już pracujemy ze sobą...

ŚPIEWACZKA Tak. To prawda! I co?

PIANISTA I ja chciałbym, żeby pani wiedziała, że najwspanialsze, co mnie w życiu spotkało to pani głos... Boże jak ja kocham ten pani boski głos!...

ŚPIEWACZKA Dobra! Dobra! *Pauza.* Proszę pana, do tej pory uważałam pana za swojego najlepszego akompaniatora! A wie pan dlaczego?

PIANISTA Dlaczego?

ŚPIEWACZKA Bo pan się nie odzywał!!! Przez całe te trzydzieści... mhm... przez cały ten czas nigdy pan się do mnie nie odezwał! Ani słowem! Prawda? Mówił pan tylko: „dzień dobry” i „do widzenia”...

PIANISTA Podawałem jeszcze numer strony na partyturze.

ŚPIEWACZKA Owszem! Podawał pan numer strony! Ale poza tym robił pan swoje! Siadał pan i grał pan, jak Pan Bóg przykazał! I komu to przeszkadzało?

PIANISTA Mnie! (*Wstaje i poprawia krawat*) Kocham... panią! (*do siebie*) O Boże! Powiedziałem to! Powiedziałem!

ŚPIEWACZKA Nooo.... To mamy kłopot!

PIANISTA Razem?! Prawda?!

ŚPIEWACZKA Osobno!!! Pan ma swój kłopot, a ja mam swój!

PIANISTA Ale...

ŚPIEWACZKA Czy pan musi mi to robić właśnie dzisiaj?

PIANISTA Tak długo czekałem na tę chwilę i nie mogłem się zdecydować... Ale dzisiaj, kiedy pani przysła na próbę i stanęła po drugiej stronie... I to... tutaj... pani tak zafalowało... Przepraszam! Przepraszam! Ja dotąd nie miałem śmiałości... Ale dzisiaj, kiedy rano stanąłem przed lustrem i spojrzałem na siebie... Właśnie skończyłem pięćdziesiąt pięć lat!

ŚPIEWACZKA To jest szczegół z pańskiego życiorysu.

PIANISTA Ale ja zrozumiałem, że nie mogę dłużej czekać! W moim wieku, proszę pani, Mozart już dawno nie żył. Offenbach nie doczekał premiery *Opowieści Hoffmanna*! Puccini też myślał, że jest nieśmiertelny, a nawet nie dokończył *Turandot*. A miał tylko dziesięć lat więcej ode mnie!

ŚPIEWACZKA I co z tego?

PIANISTA Jak to co?! Skoro śmierć nie oszczędza największych geniuszy, to co mówić o mnie, prostym rzemieślniku klawiszy? Wie pani... My już nie mamy zbyt dużo czasu...

ŚPIEWACZKA Jak to – m y?

PIANISTA No więc dzisiaj rano powiedziałem sobie do lustra: Leonie - nadszedł twój wielki dzień! Następnie rozwichrzyłem włosy... Jak rozwichrzę włosy, to jestem troszkę podobny do Toscaniniego... Będzie się pani śmiała, ale to dodaje mi odwagi! Tylko, że one niestety zaraz

opadają. Toscaniniemu nigdy nic nie opadało! Kiedy jego pałeczka unosiła się do góry...

ŚPIEWACZKA Nie obchodzi mnie, co się unosiło Toscaniniemu, a co panu opada! Czy pan nie rozumie? Ja naprawdę nie mam czasu!

PIANISTA No więc zebrałem się w sobie, wypilem wódkę z nerwosolem, włożyłem wyjściową bieliznę, odświeżyłem garnitur i zawiązałem ten krawat w miniaturowe puzony... Używam go tylko na wielkie okazje! Zauważyła pani, prawda?

ŚPIEWACZKA Nie!

PIANISTA A kiedy przyszedłem tutaj, to już wiedziałem, że podjąłem słuszną decyzję.

ŚPIEWACZKA Ale przecież pan dobrze wie, że dzisiaj są przesłuchania do *Opowieści Hoffmanna*! I ta... to stare pudło... rezonansowe! Dobrze pan to określił! Maria Wallas! Maria Wallas! Trudno o bardziej natrętną aluzję! Ona nazywa się Walas, proszę pana, Walas, przez jedno chuderlawe „l”!

PIANISTA Tak, proszę pani.

ŚPIEWACZKA I ona nie zaśpiewa góry, bo nie ma góry! Ale za to ma doły, które lubi reżyser... Zobacz pan – to tragiczne bezgłosie zgarnie wszystkie trzy role w *Opowieściach*! A pan mi tu jakieś brednie opowiada! Ja muszę się rozśpiewać! Lalalalalalala! Zakochał się! Też mi ważna sprawa!

PIANISTA Ro-zu-miem...

ŚPIEWACZKA Nic pan nie rozumie! Ja muszę dostać tę rolę. I tylko to się liczy!

PIANISTA A uczucia?

ŚPIEWACZKA A cóż pan taki patetyczny!

PIANISTA Zakochany mężczyzna...

ŚPIEWACZKA Zakochanie to tylko stan ostrej psychozy! Albo reakcja chemiczna.

PIANISTA Nie wstydzę się tego.

ŚPIEWACZKA Czego pan właściwie ode mnie chce?

PIANISTA Chciałbym tylko... żeby pani wiedziała...

ŚPIEWACZKA Boże! Co żebym wiedziała?

PIANISTA Kim jestem!

ŚPIEWACZKA Jak to kim? Akompaniatorem.

PIANISTA Wiem, że akompaniatorem! Ale kim jestem jako człowiek, podmiot, istota ludzka! Czy wolę gwizdać przy goleniu Schuberta czy Brahmsa, co lubię jeść na śniadanie, jak sobie radzę z obojętnością wszechświata, dlaczego nie noszę zielonych skarpetek, albo jak pokonuję opór materii...

ŚPIEWACZKA Do mi do mi do mi do mi sol...

PIANISTA Żeby chociaż chciała pani wiedzieć gdzie mieszkam...

ŚPIEWACZKA Ale co mnie obchodzi, gdzie pan mieszka?

PIANISTA No właśnie!!! A ja mam tego dosyć! Rozumie pani? Czuję się jak ten wielki, nieruchawy sprzęt! Urządzenie do grania! Ja, proszę pani, mam serce! Czułe, spragnione serce! I chyba po tych trzydziestu latach coś mi się należy!

ŚPIEWACZKA Znowu te daty?

PIANISTA Naprawdę nie chce pani niczego o mnie wiedzieć?

ŚPIEWACZKA Niech pan sobie wyobrazi, że nie chcę! Mamy stosunek...

PIANISTA Stosunek...?

ŚPIEWACZKA Służbowy! Pan gra – ja śpiewam. Ja śpiewam – a pan, do cholery, gra! Zaczynamy!

Pianista kładzie palce na klawiaturę, ale nadal nie zaczyna grać.

ŚPIEWACZKA No co?!

PIANISTA Nie... Nie mogę. Zesztywniałem... z bólu. Proszę dać mi jeszcze trochę czasu.

Pianista wyciąga przed siebie sztywne ręce.

PIANISTA Widzi pani? Ani drgną!

ŚPIEWACZKA Dobrze! To gdzie pan mieszka? Ale nic więcej!

PIANISTA Szymanowskiego 20/6! Przecznicą od Moniuszki. Drugie piętro! Taka mała, spokojna uliczka... Właściwie zupełnie pusta. Nawet samochody dostawcze nie stają, bo tam nie ma sklepów.

ŚPIEWACZKA I co z tego?

PIANISTA Nic. Już.

ŚPIEWACZKA Już?

PIANISTA Chciałem tylko, żeby pani wiedziała. Tak na wszelki wypadek.

ŚPIEWACZKA To już wiem. Nuty!

Pianista rozkłada nuty. Śpiewaczka zaczyna się rozgrzewać.

ŚPIEWACZKA Mi mi mi mi mi mi mi mi!

Pianista kładzie ręce na klawiaturze, ale po chwili znów je zdejmuje.

PIANISTA Nie... Przepraszam... Nie mogę... Jeszcze nie... Tak się wzruszyłem!

Śpiewaczka zrezygnowana opada na krzesło stojące po drugiej stronie fortepianu.

ŚPIEWACZKA Globus histericus! Niechże się pan weźmie w garść!

PIANISTA Tak! Ja... Już... Ale... Trochę mi słabo... Wie pani... Tyle emocji...

ŚPIEWACZKA Nic mnie to nie obchodzi!

PIANISTA Duszno mi... i... i jakoś tak...dziwnie... Chyba zaraz zemdleję....

ŚPIEWACZKA To niech pan włoży głowę między kolana!

Pianista podnosi się i zbliża się do Śpiewaczki jakby chciał włożyć głowę między jej kolana. Śpiewaczka sztywnieje.

ŚPIEWACZKA Nie między moje kolana, tylko między swoje kolana!

PIANISTA *(posłusznie wracając na swoje krzesło)* Przepraszam... Żle zrozumiałem!

ŚPIEWACZKA Owszem!

PIANISTA Proszę mi wybaczyć... Wiem, że sprawiam pani kłopot...

ŚPIEWACZKA Kłopot?!!! Pan mi niszczy karierę! Przecież pan dobrze wie jakie to dla mnie ważne! Zaczynałam od *Opowieści Hoffmanna*! To był sukces! I teraz, pod koniec kariery, chcę do tego wrócić.

PIANISTA Chce pani aż tak ryzykować?

ŚPIEWACZKA Nie pytam pana o zdanie!!! Albo zaczynamy próbę, albo natychmiast stąd wychodzę. Pracować! Pracować! Pracować!

PIANISTA Proszę się nie obrażać...

ŚPIEWACZKA Pan myśli tylko o sobie. Ja się w ogóle nie liczę!

PIANISTA O nie! To pani nie wie, ile dla mnie znaczy...

ŚPIEWACZKA I nie pragnę wiedzieć!

PIANISTA (*znów wstaje, poprawia krawat*) Nikt nigdy nie darzył pani tak wielkim uczuciem! I jestem pewien, że nikt nie obdarzy.

ŚPIEWACZKA A cóż pan może o tym wiedzieć? Jakim prawem...

PIANISTA Nawet jakby pani zachorowała na trąd i wszystko by pani poodpadało, to ja bym panią kochał... Nosiłbym na rękach to, co by z pani zostało... nawet ten mały kadłubek...

ŚPIEWACZKA Ani słowa więcej!

PIANISTA A jakby pani umarła – nie daj Boże, oczywiście - to ja zagrałbym na pani pogrzebie! Och, jak pięknie bym zagrał... I tak bym cierpiał... Jak ja bym cudownie cierpiał! Pamięta pani jak pięknie cierpiał Tristan po śmierci Izoldy? Albo Zygmunt August po śmierci Barbary Radziwiłłówny?

ŚPIEWACZKA Niech pan sobie wyobrazi, że nie pamiętam!

PIANISTA Oczywiście ja umarłbym następnie razem z panią, ale nie tak banalnie, fizjologicznie... Umarłbym wzniosłe! Najchętniej na scenie, jak Felix Mottl, dyrygując Wagnera... Albo jak Mitropoulos podczas próby Trzeciej Mahlera... Tak! Podczas próby byłoby najlepiej – patetycznie, a jednocześnie cicho i skromnie... Nie sądzi pani?

ŚPIEWACZKA Dyrygując Wagnera! Na taką śmierć trzeba sobie zasłużyć!

PIANISTA Pani myśli, że ja niczego nie czuję i niczego nie widzę? Tak? Tylko te czarne pchły na pięciolinii?

ŚPIEWACZKA Widzę, że już panu lepiej. To co...?

PIANISTA A czy pani wie, że ja zawsze przed próbą uczyłem się partytury na pamięć?! Całej! Od początku do końca! Wie pani dlaczego?

ŚPIEWACZKA Partytury...? No...Nie wiem.

PIANISTA Żeby potem móc się pani bezkarnie przyglądać! Ja przez te lata śledziłem każdy pani gest, trzepot rzęsy, zmarszczenie zmarszczki... Każdy skurcz nerwu trójdzielnego...

ŚPIEWACZKA Czego?!

PIANISTA Co ja plotę?! Najmocniej przepraszam! Ale niech mi pani pokaże jakiegoś innego mężczyznę, który by tak dobrze wiedział, kiedy pani jest szczęśliwa, kiedy nieszczęśliwa, kiedy pełna energii, a kiedy...

ŚPIEWACZKA Kiedy co?

PIANISTA Wiem o pani wszystko! Pamiętam każdy dzień, każdy najdrobniejszy szczegół z pani życia. I mogę to udowodnić!

ŚPIEWACZKA Tak? A niby jak?

PIANISTA Bardzo proszę! Na przykład... lipiec 1979. Próbuje... No właśnie próbujemy *Opowieści Hoffmanna*. Pani oczywiście śpiewa Olimpię, Juliettę i Antonię. Trzy boginie... Anioły... Trzy miłosne pragnienia... Wbiega pani na próbę, prawie nie dotykając podłogi, jakby przybiegła pani z wrzosowiska, albo z pola lawendy...

ŚPIEWACZKA W 79.? Mogłam co najwyżej przyjechać tramwajem.

PIANISTA Proszę mi nie przeszkadzać! Ma pani na sobie jasny kostiumik... seledynowy... jedwabne pończoszki i kremową bluzkę z pajęczej koronki, leciutko prześwitującą... Pod tą bluzką dwa białe cuda... Dwa księżycy w pełni... Para bliźniąt sarnich...

ŚPIEWACZKA Dalej!

PIANISTA Na szyi ma pani cieniutki srebrny łańcuszek, a na nim dynda jadeitowa żabka. Pachnie pani *Chanel 5*...

ŚPIEWACZKA *Chanel 5*? Niemożliwe...

PIANISTA Do dziś czuję ten zapach...

ŚPIEWACZKA To jeszcze nie jest żaden dowód pańskiego przywiązania.

PIANISTA No to... czerwiec 1980! Próbujemy *Madame Butterfly*. Przychodzi pani lekko spóźniona. Bluzka w kolorze wieczornego morza, łagodnie rozchylony dekolt, turkusowa spódnica z satyny, do kolan, białe, łódkowe pantofelki... Na dworze jest piekielny upał, ale pani jest taka rześka, taka świeża... Tylko pani oczy zdradzają nieznaczne napięcie, pokrywa je pani trochę nerwowym śmiechem, nikt oczywiście niczego nie zauważa... Ale ja dobrze znam przyczynę! Ta przyczyna to Porucznik Pinkerton!!! Prawda?

ŚPIEWACZKA Porucznik Pinkerton?

PIANISTA A co? Może pani nie pamięta?

ŚPIEWACZKA Niech pan sobie wyobrazi, że nie pamiętam!

PIANISTA Ale ja pamiętam! Kto w 80. śpiewał partię Pinkertona?

ŚPIEWACZKA Zaraz... Zaraz... Wąsy... Pamiętam wąsy... potem... (wybuch śmiechem) A... Chyba coś sobie przypominam...

PIANISTA Elmer! Gustaw Elmer! Mówi to pani coś?

ŚPIEWACZKA Nie...

PIANISTA Byliście wówczas kochankami od dwudziestu dwóch dni i piętnastu godzin!

ŚPIEWACZKA Proszę pana! Jak ja bym miała pamiętać wszystkich swoich kochanków...

PIANISTA Na pani miejscu też wolałbym zapomnieć! Wielki mi artysta! Głos do filmu niemego! Twarz do radia! Myśli pani, że niczego nie zauważyłem? Cały teatr wyprowadzony w pole – tylko nie ja! Dobrze wiedziałem, co się wtedy wyrabiało za parawanem z różanego drzewa! ... Co?! Czemu pani tak na mnie patrzy?

ŚPIEWACZKA Pan zwariował? Zwariował pan!

PIANISTA Nie wolno pani tak mówić! Słyszysz pani?! Nie wolno!

ŚPIEWACZKA Dobrze! Już dobrze...

PIANISTA Przepraszam... Uniosłem się. Wiem o pani wszystko! Może mnie pani przepisać!

ŚPIEWACZKA Dobrze! W takim razie... 10 lutego 1981?

PIANISTA Proszę bardzo! Od sześciu tygodni próbujemy *Turandot*. Jestem taki przejęty! Oczami wyobraźni widzę jak krew pani zalotników płami schody... A gdy w finale rozbrzmiewa dwanaście mosiężnych gongów, pani twarz jaśniej opromieniona miłością... Oczywiście wyobrażam sobie, że to ja jestem księciem Kalafem, pokornie oddaję swoje życie w pani ręce... Ale niestety łapie pani gripę...

ŚPIEWACZKA Gripę?!

PIANISTA Wirus chiński, z powikłaniami. Nos pani spuchł od kataru! Wyglądał jak wielka czerwona purchawa...

ŚPIEWACZKA Nie miewam katarów!

PIANISTA Mhm... Próby zostają odwołane, ale ja oczywiście jestem na posterunku! Codziennie przychodzę do tej sali, rozkładam nuty i wyobrażam sobie... jak leży pani w łóżku... rozgorączkowana... Nawet z tym czerwonym nosem jest pani taka piękna... W batystowej koszulce, haftowanej w małe brązowe koszyczki, a w każdym koszyczku – ja!

ŚPIEWACZKA Co za kretynstwo! A poza tym nigdy nie miałam batystowej koszulki z kotkami! Wolałabym umrzeć! Noszę tylko męskie pidżamy z grafitowego atlasu!

PIANISTA Przyznaję - trochę to ubarwiłem! Taki chwyt ero.. retoryczny! No więc pochylam się nad panią i... podaję pani gorącą herbatę z sokiem malinowym...

ŚPIEWACZKA Nie lubię!

PIANISTA To pani polubi ...

ŚPIEWACZKA To się okaże! 1990, 12 kwietnia?

PIANISTA Nie pamięta pani? Śpiewa pani Donnę Annę! Boska! Cudowna! Widownia szaleje! Bukiety kwiatów zasypują scenę... Do pani garderoby ustawiają się kolejki wielbicieli...

ŚPIEWACZKA To prawda.

PIANISTA Muszę jednak pani przypomnieć, że wcale nie wyglądała pani na nieszczęśliwą, kiedy ten łajdak Don Juan skwapliwie hańbił pani cześć! Wszystko widziałem! Nawet gdy prosiła pani narzeczonego, by pomścił śmierć pani ojca (*intonuje*) *Or sai chi l'onore!* - to puszczała pani oko do tego bałwana Cassiniego! Słynny włoski baryton! Tylko, że we Włoszech nikt o nim nie słyszał! Najsłynniejszy z nikomu nieznanych barytonów włoskich!

ŚPIEWACZKA Ani chwili dłużej nie zamierzam słuchać tych bredni!

PIANISTA A cóż go pani tak broni? Cwaniak i naciągacz! Pani też przez niego cierpiała!

ŚPIEWACZKA Nigdy przez nikogo nie cierpiałam! A w szczególności przez włoskiego barytona.

PIANISTA A nie pamięta pani, jak innym razem przyłapali go, kiedy tak obściskiwał Królową Nocy, że aż runęła ściana Świątyni Słońca? Ja osobiście nie przypominam sobie tego wątku w librecie! Czarodziejski flecik! Jakie to było trywialne... Ten fryzjerczyk okrakiem na solistce i rumowisko z papier mache... Wrzeszczała pani na niego za kulisami jak kawka na gnieździe! Wstydziłaby się pani, naprawdę!

ŚPIEWACZKA Czy ja dobrze rozumiem?! Urządza mi pan scenę zazdrości?! Pan? I to o jakiś nic nieznaczący epizod sprzed osiemnastu lat?

PIANISTA Ten epizod... zbyt często pojawiał się w pani... fabule!

ŚPIEWACZKA Proszę pana - z Reginaldo Cassinim łączył mnie istotnie przelotny romans, ale panu nic do tego!

PIANISTA Przelotny romans. Ładnie powiedziane! Można było zwolnić orkiestrę, tak wam grały hormony!

ŚPIEWACZKA Dość tego!

PIANISTA Jestem pani pamięcią... Pani życiem! A poza tym, na wszelki wypadek zapisałem (*wyjmuję z teczki stojącej obok fortepianu jakiś gruby zeszyt*). Proszę! Każdy dzień, każda próba, każdy pani występ - wszystko odnotowane w najdrobniejszych szczegółach, z podziałem na rubryki: stroje, nastroje, mimika, gesty, spojrzenia, uniesienia, sukcesy, ekscesy, wpadki, wypadki, klęski, katastrofy ...

Śpiewaczka podchodzi do niego ostrożnie i bierze zeszyt do ręki. Przegląda go, zaszokowana.

ŚPIEWACZKA Nie! To niemożliwe! To nie może być prawda!

PIANISTA Mogę panią uszczypnąć!

ŚPIEWACZKA (*odruchowo podaje mu rękę, ale zaraz odsuwa się*) A idź pan do diabła!

PIANISTA Tyle razem przeżyliśmy... Ale najważniejszy był maj 1978. ...

ŚPIEWACZKA A to dlaczego?

PIANISTA Maj 78 roku był wyjątkowo chłodny... Wie pani jakie bywają maje! Ale w 78. zima była ciepła jak wiosna, a wiosna lodowata jak zima... Wszystko zdawało się być nie na swoim miejscu... Dookoła było smutno i ponuro, zewsząd wyzierały brzydkie twarze i wiał niespokojny wiatr...

ŚPIEWACZKA Do rzeczy!!!

PIANISTA Jeszcze wtedy nie wiedziałem, że zaraz moje życie wywróci się do góry nogami! Właśnie dostałem posadę w operze i czekałem na panią... Tu, w tej sali... Tylko fortepian stał wtedy pod oknem.

ŚPIEWACZKA Nigdy nie stał pod oknem.

PIANISTA Oczywiście, że stał! Widziałem przez okno, jak szła pani na próbę. Wiatr unosił pani sukienkę, z blad różowego jedwabiu... Proszę się nie obrazić, ale widać pani było całe kino!

ŚPIEWACZKA Może to nie byłam ja?

PIANISTA Ja też wtedy nie wiedziałem, że to pani, ale coś dziwnego już się ze mną zaczęło dziać... O tutaj... wie pani... coś już gotowało się we mnie na pani przyjście! Jakby erupcje niewidzialnego wulkanu... Tak, jakby moje ciało wiedziało już to, czego ja jeszcze nawet nie przeczuwałem... Czy pani wie, że nasze ciała są mądrzejsze od nas?

ŚPIEWACZKA Nasze... ciała...?

PIANISTA Ja wierzę w mądrość ciała! Ciało wie wszystko lepiej i szybciej, niż głupi rozum zdoła to pojąć... (*Pianista przysuwa się do niej coraz bardziej*). Gdybyśmy tylko przestali bez przerwy wszystko analizować, rozważać, interpretować, a po prostu zaufali naszym ciałom...

Śpiewaczka odsuwa się gwałtownie.

ŚPIEWACZKA Jak to: "naszym"?

PIANISTA No tak! Rozumiem, że moje ciało...

ŚPIEWACZKA Jeśli chodzi o pańskie ciało, to interesują mnie tylko palce!

PIANISTA To już coś! Pani nawet nie wie, jakie ja mam czułe palce...

ŚPIEWACZKA Pan znów nie zrozumiał! Nie interesują mnie pana czułe palce, tylko pana sprawne palce! Palce akompaniatora! A-kom-pa-nia-to-ra, który - jak sama nazwa wskazuje - akompaniuje! Nie gada bzdur, tylko milczy i gra. Na próbie! Jeśli pan jeszcze pamięta, po co pan tu przyszedł!

PIANISTA Pamiętam! Pamiętam... Wtedy, w 78., pani właśnie przysłała na próbę. Pierwszy raz. Była pani taka młoda...

ŚPIEWACZKA Byłam... A teraz?

PIANISTA Co teraz?

ŚPIEWACZKA No... jaka... jestem?

PIANISTA Teraz też jest pani piękna... Tylko...

ŚPIEWACZKA Tylko...?

PIANISTA No... Inaczej!

ŚPIEWACZKA Pan to wie, jak poprawić damie samopoczucie!

PIANISTA Chciałem trochę rozluźnić atmosferę!

ŚPIEWACZKA I udało się panu. Jak zwykle!

PIANISTA Wiem... Nigdy nic mi się nie udaje.

Pauza

ŚPIEWACZKA No i co?

PIANISTA W moim wieku Bach już dawno wyprodukował pełny skład orkiestry kameralnej, nie wspominając o kilometrach partytur... Mogłem zostać dyrygentem, ale brakowało mi odwagi. Nie ma we mnie tego ognia, tego pędu do góry... Nawet włosy mi opadają...

ŚPIEWACZKA To niech pan użyje żelu!

PIANISTA Owszem, mam pewne zalety... Jestem cierpliwy, dokładny i wierny – *molto preciso* – jak mawiał Toscanini. Ale to za mało... Stanowczo za mało. Wie pani jak to jest – niektórzy żyją, a niektórzy jedynie akompaniują...

ŚPIEWACZKA Maj 1978!

PIANISTA A! Widzę, że zainteresowało to panią.

ŚPIEWACZKA Powiedzmy.

PIANISTA Bo widzi pani... Ja wtedy przeżyłem inicjację... Seksualną inicjację...

ŚPIEWACZKA Seksualną....?!

PIANISTA Z panią.

ŚPIEWACZKA Ze mną?!!!

PIANISTA Pani nie może tego pamiętać! W 78., proszę pani, to ja byłem jeszcze dziewczcą! Miałem już, że tak powiem, swoje lata, ale... przed 12 maja 1978, przed godziną 15.00, to ja tego jeszcze nigdy nie zrobiłem z... kobietą. To znaczy wiedziałem już... wie pani... no... z czym to się je... Nie! Co ja mówię?! Co w trawie piszczy... Nie... raczej... gdzie jest pies pogrzebany.... Albo gdzie raki zimują...

ŚPIEWACZKA Walił pan konia!

PIANISTA Proszę! Proszę! Nie może pani wyrazić tego jakoś subtelniej? Poetycko? Metaforycznie?

ŚPIEWACZKA Jak to... poetycko?

PIANISTA No... Norwidem? Leśmianem? Albo chociaż Mickiewiczem?

ŚPIEWACZKA Przypominam panu, że niedługo kończy się czas mojej próby i zaczyna się casting. I wie pan gdzie w tej chwili jest Maria Wal-las?

PIANISTA Skąd mam wiedzieć?

ŚPIEWACZKA A ja wiem! W rekwizytorni. Z reżyserem! I jestem pewna, że nie używają żadnych metafor.

PIANISTA Chce pani powiedzieć, że reżyser już ją... obsadził?

ŚPIEWACZKA Mhmm.... Można to tak nazwać. No i co z tą pana... inicjacją?

PIANISTA Wtedy, w 78.... To był taki zwykły, głupi czwartek... Ale kiedy tylko pani weszła do sali prób... Tuż przed próbą upuściłem partyturę. Nigdy wcześniej mi się to nie zdarzyło! A wtedy otworzyła się na *Wiktorii i jej huzarze*. Pamięta pani? (*intonuje początek pieśni rotmistrza Koltaya*) *Jedną tylko przeznaczył mi los!* To był znak!

ŚPIEWACZKA Na pewno nie o mnie chodziło!

PIANISTA Oczywiście, że o panią! Bo kiedy tylko pani zaczęła śpiewać partię *Wiktorii*... Gdyby pani wiedziała! Musiałem się zasłonić nutami...

ŚPIEWACZKA Obrzydliwość!

PIANISTA To było cudowne! Jak... Jak chóry z IX Beethovena!
(*słysząc fragment Ody do radości*).

ŚPIEWACZKA Co za banal! Pan to ma ekscytujące przygody...

PIANISTA Ja wiem! Wiem! U kobiet to jest inaczej...

ŚPIEWACZKA A cóż pan może o tym wiedzieć?

PIANISTA A pamięta pani... *Kanon* Johanna Pachelbela?

ŚPIEWACZKA A bo co?

PIANISTA Bo właśnie ten utwór najpiękniej oddaje istotę
kobiecych doznań ...

ŚPIEWACZKA Co?!

PIANISTA Linia melodyczna powoli narasta, wchodzi smyczek,
jeden, drugi, trzeci... w głębi cały czas laskocze *basso continuo*..., a
później ta cudowna kulminacja, kiedy grają wszystkie instrumenty
(*Pianista intonuje ten fragment, Śpiewaczka robi się purpurowa*), potem
jeszcze tylko seria krótkich, spazmatycznych *staccato*... następnie miękkie
vibrato... delikatny, posuwisty ruch palca po strunie... i wreszcie wszystko
powoli cichnie... aż do łagodnego, jedwabistego *diminuendo*...

ŚPIEWACZKA (*wyrażnie podniecona*) Nooo...

PIANISTA Ale potem niestety – Bach!

ŚPIEWACZKA Jak to – bach?!

PIANISTA Pachelbel stworzył swoje największe dzieła jeszcze
przed Bachem, ale pozostał niedoceniony. No cóż... Niektórym się nie
układa...

ŚPIEWACZKA Chętnie... odświeżę sobie kiedyś... ten...
utwór...

PIANISTA Moglibyśmy sobie go razem odświeżyć...

ŚPIEWACZKA Wykluczone!

Śpiewaczka zbiera się do wyjścia, Pianista zastępuje jej drogę.

PIANISTA Ale wie pani... Kobiety jako takie właściwie nigdy mnie nie interesowały. Gdyby one nic nie mówiły... Gdyby tylko śpiewały! Oczywiście te, które potrafią śpiewać... Bo te, które nie potrafią, to dla mnie nie istnieją! W ogóle z mojego punktu widzenia istnienie kobiet nie jest wcale konieczne...

Śpiewaczka cofa się, przestraszona.

PIANISTA Właściwie to ja mógłbym się zadowolić samym głosem ... Kiedy słyszę śpiewające damskie ciało, w szczególności pani ciało, oczywiście ... Pani narząd... głosu wchłania mnie całego... Uwniosła mnie, że tak powiem... oralnie...

Pianista zbliża się do Śpiewaczki jeszcze bardziej, Śpiewaczka jest coraz bardziej przerażona.

PIANISTA A czy pani wie, jaki piękny jest pani narząd głosu? To jakby rura ... powietrzna, a wewnątrz niej - dwie fałdy... Szparka między nimi robi się wąska przy głosowym zwarcu i szeroka... przy rozwarciu...

ŚPIEWACZKA 78!

PIANISTA Miesiąc po naszym spełnieniu moje szczęście się skończyło. W pani sercu zagościł kontratenor!

ŚPIEWACZKA Kontratenor?!

PIANISTA Maestro Egressy! Słowik z Budapesztu! No napraaaawdę! To był elementarny brak dobrego smaku! Uch! Jak ja go nienawidziłem... Dusilem go w myślach tysiące razy! Dławiłem w morderczym uścisku tę jego gęsią szyjkę i ten cieniutki głosik tłamsiłem w samym jego zarodku...

ŚPIEWACZKA To dlatego ciągle miał chrypkę!

PIANISTA Do dziś mam alergię na kontratenorów! Nawet wapno mi nie pomaga! I ja chciałbym, żeby pani wiedziała, że wszystko mogę pani wybaczyć - Elmera, a nawet Cassiniego! Bas, baryton, tenor - proszę bardzo! Ale kontratenor? Z tym sztucznym piskiem? Wtedy po raz pierwszy naprawdę się na pani zawiodłem...

ŚPIEWACZKA Nie przesadzajmy! W moim życiu nie było więcej niż trzech kontratenorów, no... może czterech...

PIANISTA Niechże mnie pani tak okropnie nie rani! Wszystko mogę sobie wyobrazić, tylko nie to, że obmacują panią te półprodukty!

ŚPIEWACZKA Proszę pana!

PIANISTA Przepraszam! Znowu palnąłem jakieś głupstwo. Wie pani, to wszystko dlatego, że ja mało z kim rozmawiam... Właściwie to nie mam do kogo gęby otworzyć! Oprócz pani, oczywiście... O! Bo z panią to czasem rozmawiam całymi dniami...

ŚPIEWACZKA Ze mną pan rozmawia? Gdzie?

PIANISTA W domu...

ŚPIEWACZKA W domu?!

PIANISTA Mieszka pani ... A! Mniejsza o to! Ale pani niestety też często milczy. Rozumiem – musi pani uważać na głos! Ale czasami... Ja nawet specjalnie dobieram tematy, żeby się pani nie nudziła...

ŚPIEWACZKA Tematy pan dobiera?! Do czego?

PIANISTA Do naszych rozmów.

ŚPIEWACZKA Ale... Jak to?

PIANISTA Na przykład wczoraj przy kolacji rozmawialiśmy o tym, kto był większy: Mozart czy Salieri. Muszę przyznać, że była pani wyjątkowo rozmowna, nawet pokłóciliśmy się trochę!

ŚPIEWACZKA Pokłóciliśmy się. Co pan powie?

PIANISTA Bo według mnie Salieri po prostu nie miał szczęścia! I ja nigdy w to nie uwierzę, że otruł Mozarta! Pani oczywiście uważa inaczej, bo to Mozart przeszedł do historii. Kobiety zawsze lgną do zwycięzców... Ale wie pani... jest pani taka piękna, kiedy się pani tak roznamiętni w rozmowie... Robią się pani wtedy wprawdzie czerwone plamy na szyi, ale chciałbym, żeby pani wiedziała, że mi to nie przeszkadza...

ŚPIEWACZKA Zaraz...zaraz! Powiedział pan: przy kolacji? Przy jakiej znowu kolacji?

PIANISTA Przy eleganckiej kolacji. Świece, koronkowy obrus z mereżką, dyskretna porcelanowa zastawa w bukietiki chabrow. Nie jest to wprawdzie Rozental, ale w bardzo dobrym guście....

ŚPIEWACZKA Ale jak to – przy kolacji?!

PIANISTA Bo ja... Ja dla pani gotuję.

ŚPIEWACZKA Co pan robi?!

PIANISTA Gotuję! Każdego wieczoru, kiedy pani jest w operze, czekam na panią w domu, z kolacją... Potem siadam, po drugiej stronie stołu, jem i rozmawiam z panią. Codziennie. Od trzydziestu lat...

ŚPIEWACZKA Co?!!!

PIANISTA Co gotuję? A różnie! Zależy, co mi się uda kupić. Ale staram się, studiuje książki kucharskie... Pani jest dość kapryśna, ale na ogół pani nie narzeka. Wczoraj na przykład na zakąskę było *prosciutto crudo* z melonem miodowym, potem polędwiczki wieprzowe w czerwonym winie, do tego sałatka ze szpinaku w sosie z sera camembert, a na deser sorbet limonowy. Uwielbiam patrzeć, kiedy pani je sorbet limonowy... Ten pastelowy chłód w połączeniu z pani karminową szminką...

ŚPIEWACZKA Ale ja nie pytam o to, co pan gotuje! Tylko... Nie! To jakiś obłąd!

PIANISTA To nie jest obłąd! Nie wolno pani tak mówić! Nie ma pani prawa!

ŚPIEWACZKA Dobrze już! Dobrze! To jest najzupełniej normalne, że gada pan z urojeniem i karmi je polędwiczkami wieprzowymi! Tylko żeby się nie przejadło, bo pójdzie rzygać do sedesu! Oczywiście – metafizycznie!

PIANISTA Owszem, raz się to pani przytrafiło, kiedy pani za dużo wypila. Muszę także nadmienić, że gdy za dużo pani wypije, robi się pani niezdolnie łatwa!

ŚPIEWACZKA Ach tak?!

PIANISTA Ależ niech się pani nie obawia! Nie wykorzystuję tego. Delikatnie przenoszę panią na łóżko... Otulam kołdrą... Na szczęście wczoraj była pani w świetnej formie. Po kolacji śpiewaliśmy *Duety* Schumanna. Bardzo lubimy to robić wieczorami.

ŚPIEWACZKA O nie, proszę pana! Ustalmy fakty! Ja wczoraj nie jadłam z panem żadnej kolacji! W ogóle nic nie jadłam, bo miałam niestrawność. I z całą pewnością niczego z panem nie śpiewałam!

PIANISTA A kiedy skończyliśmy śpiewać... Po tym cudownym preludium...

ŚPIEWACZKA Oszczędźmy sobie dalszych szczegółów!

PIANISTA A nie... Nie to! Porządkowaliśmy partytury. Mozart. Verdi. Puccini. Bizet...

ŚPIEWACZKA Mogłam się tego domyślić.

PIANISTA O! To myli się pani! Ja tylko wyglądam na takiego, co do dwóch nie potrafi zliczyć... A w środku.... Pani nawet nie wie jaki ze mnie wyuzdany typ... Demon seksu! Pani wie, że ja... Ja na każdej próbie staczam się z panią na samo dno. Uprawiamy najdziksze hard porno! Nasze ciała leżą pod fortepianem, albo na fortepianie, raz tak, raz tak, raz odwrotnie... Wirujemy na tym krześle, splątani w miłosnym uścisku! Na każdej próbie lądujemy ostatecznie w rynsztoku! Szlajemy się, wyjemy z rozkoszy! Kamasutra, proszę pani, to przy nas rozkład jazdy autobusów podmiejskich...

Pauza

ŚPIEWACZKA Co też pan powie? Nie wiedziałam...

Pianista znów zbliża się do niej.

ŚPIEWACZKA Wolnego! Ten warunek nadal obowiązuje!

PIANISTA Przepraszam! Zapomniałem...

ŚPIEWACZKA Więc powiada pan, że jadamy razem kolację. To ciekawe!

PIANISTA Śniadania podaję pani do łóżka. Jedynie obiady jadamy osobno - wie pani - próby, występy! Jesteśmy ludźmi zapracowanymi...

ŚPIEWACZKA Śniadania - powiada pan - do łóżka...?

PIANISTA Nasze poranki są takie piękne! Zawsze słuchamy muzyki. Wczoraj na przykład słuchaliśmy *Les Pleurs* Antoine'a de Sainte Colombe'a - oczywiście w wersji na dwie wiolonczele. A potem czytałem pani na głos fragmenty *Wszystkich poranków świata* Pascala Quignarda...

ŚPIEWACZKA Pascala Quignarda! Jasne!

PIANISTA Szczególnie lubimy ten fragment, kiedy panu de Sainte Colombe ukazuje się duch zmarłej pani de Sainte Colombe i on mówi do niej: „nie wiem jak to wyrazić, pani moja. Upłynęło dwanaście lat, a pościel w naszym łóżu ciągle nie wystygła...”.¹ Tak się pani zaszłuchała, że wylała pani sobie kawę z mlekiem na koszulkę...

ŚPIEWACZKA Na koszulkę?!?!

PIANISTA Nic nie szkodzi! Proszę się nie martwić! Upierze się! A poza tym ma pani mnóstwo koszulek. Ostatnio były przeceny, kupiłem kilka na zapas... żółtą, łososiową i czarną - wszystkie z połyskliwego atłasu...

ŚPIEWACZKA Kupił mi pan zapas... koszulek...?!

PIANISTA Wszystko pani kupuję! Ubrania, bieliznę, perfumy... Nazbierało się tego! Mam skromną pensję, ale oszczędzam. Wie pani... Kobieta

¹ P. Quignard, *Wszystkie poranki świata*, przeł. K. Szezyńska-Mackowiak, Warszawa 1997.

taka jak pani, jest droga w utrzymaniu... Zapewniam panią - jest pani bardzo dobrze ubrana!

ŚPIEWACZKA O! To uspokoił mnie pan! Nie ma co!

PIANISTA Czasami, oczywiście, coś się pani znudzi, albo wyjdzie z mody, to... chowam sobie na pamiątkę... Wie pani, jak się włoży do foliowego worka, to pachnie i pachnie...

ŚPIEWACZKA Do foliowego worka...

PIANISTA Ale zaraz potem kupuję pani jakiś nowy ciuszek! Dbam o to, żeby niczego pani nie brakowało. W szafie też ma pani wzorowy porządek. Wszystko jest pięknie poukładane - oddzielnie pończoszki, oddzielnie staniczki, oddzielnie majteczki...

ŚPIEWACZKA Trzyma pan w swojej szafie moje majtki?!

PIANISTA W swojej?! Ale skąd! W pani szafie!

ŚPIEWACZKA A... Gdzie jest ta szafa?

PIANISTA Jak to gdzie? W naszej sypialni! Pani szafa stoi tuż koło mojej... Prawdziwe papużki nierozłączki! Sypialnię, proszę pani, mamy niezwykle przytulną! Ściany kazałem pomalować na lazurowy błękit. To bardzo relaksuje. A w pani pokoju są kanarkowe...

ŚPIEWACZKA W moim... pokoju?!

PIANISTA Urządziłem go dla pani. O! Już jakieś dwadzieścia pięć lat temu!

ŚPIEWACZKA Kiedy?!

PIANISTA Proszę się nie obawiać! Meble, jak na owe czasy były bardzo porządne. Nic nie wyszło z mody. I codziennie sprzątam, żeby się pani dobrze czuła w swoim gniazdku...

ŚPIEWACZKA Ale... Po co?!

PIANISTA Kobieta potrzebuje przecież trochę intymności...

ŚPIEWACZKA Nie o to pytam! Po co to wszystko?!

PIANISTA Jak to po co? Dla pani!

ŚPIEWACZKA Nic z tego nie rozumiem.

PIANISTA Nie musi pani! Wystarczy, że ja dbam o wszystko. Gotuję, piorę, prasuję, robię przetwory na zimę, opiekuję się panią, pielęgnuję panią w zdrowiu i chorobie...

ŚPIEWACZKA Tak... Chyba ... Żle się czuję... Wolałabym...

Śpiewaczka znów wycofuje się do wyjścia, ale Pianista odcina jej drogę.

PIANISTA I chciałbym, żeby pani wiedziała, że nie narzucam się pani! Kiedy mówi pani kategorycznie - chcę być sama! - to ja to szanuję! Pani jest taka niezależna... Kocham to w pani! Ale czasami – muszę się przyznać – podglądam panią przez dziurkę od klucza...

ŚPIEWACZKA Jak panu nie wstyd!

PIANISTA W newralgicznych momentach zamykam oczy! Przysięgam! Gdyby tylko dała mi pani szansę... Zrobiłbym dla pani wszystko! Ja nawet pojechałbym z panią na koniec świata! W środkach lokomocji robię się trochę bardziej zmysłowy...

ŚPIEWACZKA Dosyć tego dobrego! Proszę pana, ja doceniam wagę pańskich poświęceń, ale... Chce pan powiedzieć, że urządził pan sobie życie ze mną - beze mnie?

PIANISTA Jak to – bez pani?

ŚPIEWACZKA Przecież pan mnie nawet nie zna! Tyle, co na tych próbach... A jeśli ja jestem jakąś koszmarną żoną?

PIANISTA Oj, to prawda! Charakterek to pani ma! Czasem miewamy ciche dni, ale znoszę to z godnością.

ŚPIEWACZKA A jeśli ja...mam koszarne nawyki? Czyszczę buty chustką do nosa? Drapię się po plecach widelcem? Ziewam, nie

zakrywając ust ręką? Przecież ja mogę skrywać jakąś mroczną tajemnicę... Może mam platfusa, albo owłosione piersi?

PIANISTA Kocham panią - nawet z owłosionymi piersiami! Nawet, jeśli pani ulubionym kompozytorem jest Musorgski, albo Dworzak, a nawet, jeśli myśli pani, że Ludwik Filip to nazwa płynu do naczyń, a *Uczta Platona* to książka kucharska...

ŚPIEWACZKA A - nie?

PIANISTA Nie. *Pauza.* Jestem gotów wszystko pani wybaczyć. I jestem pani bezgranicznie wierny!

ŚPIEWACZKA Czyżby? O panu to tu różnie mówią...

PIANISTA Ach tak?! Dobrze wiem, co mówią! Pani też pewnie myśli, że ja tylko z nim, tak?! Że tylko on mnie interesuje? Że tylko jego pragnę dotykać? Tak pani myśli?

ŚPIEWACZKA No... Ja... Mhm...

PIANISTA Otóż myli się pani i to bardzo! Wszyscy się mylą! Proszę przyznać – tylko szczerze – pani też uważa, że on stoi między nami?

ŚPIEWACZKA Ale kto stoi między nami? Na miłość Boską!

PIANISTA Jak to kto? Fortepian!

ŚPIEWACZKA No cóż... W rzeczy samej stoi...

PIANISTA Ale to nie TO, co pani myśli!

ŚPIEWACZKA Chyba pan nie sądzi, że jestem zazdrosna o to pudło?

PIANISTA O, przepraszam bardzo! Fortepian, to najdoskonalszy wytwór ludzkiego ducha i rąk! Klawesyn, proszę pani, nie dorasta mu do pedałów...

ŚPIEWACZKA Niech mi pan nie zawraca głowy pedałami! A jeśli ja jestem z kimś związana?

Pauza.

PIANISTA Już - nie.

ŚPIEWACZKA Jak to: nie?!

PIANISTA Jeżeli ma pani na myśli tę piramidalną pomyłkę, którą popełniła pani obdarzając uczuciem rosyjskiego solistę na gościnnych występach, to zapewniam panią, że sprawa jest już nieaktualna...

ŚPIEWACZKA Co?!

PIANISTA A nie zdziwiło panią, że nie zadzwonił wczoraj wieczorem po powrocie do Petersburga?

ŚPIEWACZKA Nie zadzwonił... A! Pewnie nie mógł się dodzwonić...

PIANISTA Mhm... Całkiem możliwe, że... nie mógł...

ŚPIEWACZKA O czym pan mówi?

PIANISTA Wie pani... Jakiś czas temu postanowiłem wziąć pani sprawy w swoje ręce. Oczywiście, żeby uchronić panią przed tymi wszystkimi głupotami! Trzeba przyznać, że pani, nazwijmy to, inwestycje emocjonalne, pozostawiały wiele do życzenia...

ŚPIEWACZKA A panu nic do tego!

PIANISTA Zakochani mężczyźni są tacy łatwowierni! Dostają jakiś liścik, lub choćby tylko sms-a od tajemniczego przyjaciela i szczęście pryska jak bańka mydlana!

ŚPIEWACZKA Co pan chce przez to powiedzieć?!

PIANISTA No cóż... Jakoś nie miała pani w ostatnich latach szczęścia w miłości - prawda? Te sceny zazdrości... Te wszystkie dramatyczne rozstania... Życie bywa naprawdę okrutne...

ŚPIEWACZKA Nie pański interes!

PIANISTA Jakby tak podsumować pani dotychczasowe życie... A najwyższa pora! Pasma rozczarowań i zawodów miłosnych! Wszystko

zanotowałem! (*zagląda do zeszytu*) Trzydzieści sześć razy została pani porzucona, a tylko dwa razy udało się pani przejąć inicjatywę. Ale zawdzięcza to pani jedynie mojej chwilowej niedyspozycji. W 92. miałem świnkę, którą wyjątkowo ciężko przechodziłem, a w 98. ospę wietrzną. Chyba nie dziwi to pani, że w takim stanie nie mogłem wziąć pani spraw w swoje ręce.

ŚPIEWACZKA W swoje ręce?!

PIANISTA Mhm...

ŚPIEWACZKA Więc pan...? Nie... To niemożliwe! *Pauza.* O, Boże! To jakiś koszmar!

PIANISTA Powinna mi pani być wdzięczna! Proszę wybaczyć, ale płałała się pani jak głupia gęś.

ŚPIEWACZKA Nie! Nie wierzę... Ja w to nie wierzę!

PIANISTA Nie chcę się chwalić, ale nieudany kontrakt z La Scala w 85. - to też ja!

ŚPIEWACZKA Jak to pan?!

PIANISTA Nie pamięta pani? Sama pani poprosiła mnie o wysłanie listu, bo spieszyła się pani na jakiś recital... Co za problem zamienić zgodę na niezgodę...? Jeden nieznaczny ruch ręki!

ŚPIEWACZKA Co...?!!!

PIANISTA (*wykonując bliżej nieokreślony ruch ręką*) Tak...

ŚPIEWACZKA O Boże! Ja na ten kontrakt czekałam całe życie! Modliłam się o niego!

PIANISTA Nie histeryzujmy...

ŚPIEWACZKA Ale... Jak to? Dlaczego?

PIANISTA Musiała im pani odmówić z przyczyn... natury osobistej. Komu jak komu, ale Włochom takie argumenty trafiają do przekonania. Nawet specjalnie nie drążyli tematu, prawda?

ŚPIEWACZKA Nie odezwali się więcej ...

PIANISTA Przecież nie mogłem dopuścić, żeby zniknęła mi pani z oczu. I co by pani robiła w tym Mediolanie? Jak długo można jeść makaron?

ŚPIEWACZKA Jak pan śmiał?!

PIANISTA Wszystko w trosce o pani dobro. I bezpieczeństwo!

ŚPIEWACZKA Moje dobro?!

PIANISTA Musiałem trochę ograniczyć zasięg geograficzny pani kariery. Pewnego dnia uważnie przestudiowałem mapę i zaznaczyłem obszar dozwolony małymi chorągiewkami. Kończył się gdzieś na poziomie Bratysławy... W każdym razie do Wiednia już nie sięgał.

ŚPIEWACZKA A więc odwołane koncerty w Carnegie Hall to...?

PIANISTA Też ja! Uratowałem pani życie! Wypadki lotnicze, proszę pani, wcale nie są takie rzadkie! Czy pani wie, że klasa biznesowa nie ocalała w żadnej z katastrof? Na przykład w 1985 samolot PAN AMU leciał z Londynu do Los Angeles...

ŚPIEWACZKA (*podbiega do niego gwałtownie*) Pan jest łajdakiem! Skończonym łajdakiem!

PIANISTA I po co te nerwy? Kochana moja? Publiczność w Carnegie Hall jest bardzo wymagająca...

ŚPIEWACZKA Dlaczego pan mi to robił?

PIANISTA Być może oszczędziłem pani rozczarowań.

ŚPIEWACZKA Pał diabli koncerty! Ale co pan nagadał Olegowi? Proszę mi natychmiast powiedzieć!

PIANISTA Jemu? Nic.

ŚPIEWACZKA Jak to nic?

PIANISTA Na szczęście w porę zorientowałem się, że sprawa jest dużo poważniejsza... A wie pani, że to był nawet wyjątkowo sympatyczny facet, ten Rosjanin. Ale cóż...? Namiętność go zgubiła...

ŚPIEWACZKA Namiętność?!!!

PIANISTA Nie! Nie do pani.

ŚPIEWACZKA A do kogo?!!!

PIANISTA Do kubańskich cygar.

ŚPIEWACZKA Co takiego?!

PIANISTA Dostał ode mnie całe pudełko przed wyjazdem. W prezencie! Prawdziwe Kochiby, skręcane na spoconych udach Kubanek. Wszystkie nasączone kolchiciną.

ŚPIEWACZKA Czym?!!!

PIANISTA Kolchiciną. Wyciąg z nasion ziemowita jesiennego. Jedna z najsilniej działających trucizn. Pani przyjaciel cierpiał na dnę moczanową. Zapewne nie wiedziała pani o tym?

ŚPIEWACZKA Nie...

PIANISTA Domyślam się! Kochankowie raczej nie rozmawiają o dnie moczanowej. Co innego o dnie rozkoszy... A dnę moczanową, droga pani, leczy się przy pomocy kolchicyny. Tylko, że różnica między dawką leczniczą a toksyczną jest minimalna... Wystarczy odrobinę przedawkować i...

ŚPIEWACZKA Ale co pan zrobił, na Boga?!

PIANISTA Nasączyłem cygara mocno stężonym roztworem kolchicyny, a potem wysuszyłem je na suszarce do grzybów... Biedaczek! Pewnie wrócił z lotniska zmęczony, chciał sobie zapalić...

ŚPIEWACZKA Chciał sobie zapalić...

PIANISTA Muszę tylko panią uprzedzić, że skutkiem ubocznym kolchicyny jest gwałtowne wyłysienie. Ale nie przejmowałbym się! Pani przyjaciel nie grzeszył pod tym względem zbytnią urodą. Wyświadczyłem

mu prawdziwą przysługę! Pewnie nigdy nie zdobyłby się na zgolenie tych kilku żalonych kosmyków, a teraz przynajmniej jego czaszka nabrała szlachetności. W końcu w trumnie też trzeba jakoś wyglądać...

ŚPIEWACZKA W trumnie...?

PIANISTA Jutro na pewno będzie w gazetach. Jeśli oczywiście ktoś go znalazł... O ile pamiętam, to mieszkał sam?

ŚPIEWACZKA Pan kłamie! To jakaś idiotyczna gra! Błagam, niech pan powie, że to nieprawda!

PIANISTA Może pani spróbować do niego zadzwonić. Proszę! Zawsze jest pewne ryzyko, że akurat nie miał ochoty na cygaro. Chociaż – nie przypuszczam! Cieszył się jak dziecko...

Śpiewaczka wyjmuje z kieszeni komórkę i nerwowo wybiera numer.

ŚPIEWACZKA Abonent poza zasięgiem...

PIANISTA Sama pani widzi.

ŚPIEWACZKA To jeszcze nie jest żaden dowód!

PIANISTA Na pani miejscu nie robiłbym sobie nadziei. Tego rodzaju trucizny są niezawodne. I mylą tropy... Zawsze można przecież pomyśleć, że pacjent po prostu pomylił dawkę...

ŚPIEWACZKA Znajdą pana! Zgnije pan w kryminale!

PIANISTA Eeee...Nie sędzę! Na wszelki wypadek nalepiłem na pudełku od cygar rosyjską banderolkę. Jeśli już – to najpierw będą szukać u siebie. W końcu mają wielowiekową tradycję!

ŚPIEWACZKA Pan jest szaleńcem! Niebezpiecznym szaleńcem!

PIANISTA Niech mnie pani tak nie nazywa!

ŚPIEWACZKA *(do siebie)* To straszne! Potworne!

PIANISTA Zgadza się! Jest pani w opłakanej sytuacji. Została pani sama jak palec. Biedulka! A nie jest już pani taka młoda... Właściwie można by powiedzieć, że to ostatnie podrygi zdychającej ostrygi...

ŚPIEWACZKA Pan jest chory! Powinien pan się leczyć!

PIANISTA Nazwałbym to raczej determinacją... Ja przez całe życie musiałem się mocno napocić, żeby mieć choćby namiastkę tego, co innym spadało z nieba. W końcu akompaniatorem też nie zostaje się z własnej woli... To kwestia rezygnacji. Rodzimy się na dyrygentów, solistów, pierwszych skrzypków...

ŚPIEWACZKA Nie... Nie mieści mi się to w głowie...

PIANISTA Ależ to bardzo proste! Odkąd pamiętam szukałem czegoś, co usprawiedliwiłoby moją egzystencję i znalazłem to dzięki pani. Pani nadała sens mojemu życiu.

ŚPIEWACZKA I dlatego pan zniszczył moje?

PIANISTA A cóż pani taka patetyczna?! Ja po prostu pomagałem pani podejmować lepsze decyzje. Kobiety są okropnie nierozważne!

ŚPIEWACZKA Morderca! Zwyródnialec!

PIANISTA Powiedzmy lepiej - anioł stróż! A gdyby odpowiednio wcześniej doceniła pani wagę moich uczuć, wszystko mogłoby się potoczyć inaczej... Ale dla pani zawsze byłem niewidzialny. Milczący, niepozorny człowieczek - przedłużenie klawiszy... Nawet fortepian wywoływał w pani więcej ludzkich uczuć, niż ja. Najmniejsze fałszywe drgnienie młoteczka budziło pani emocje! Mnie mogłoby wypłynąć oko, a i tak by pani tego nie zauważyła. Przyznaję, byłem nawet o niego trochę zazdrosny...

Pianista zbliża się do niej i wpatruje w nią przenikliwie. Śpiewaczka cofa się w stronę wyjścia. Jest wyraźnie przerażona, ale też jakby zahipnotyzowana.

PIANISTA Zwykle nie dostrzegamy tego, co jest na wyciągnięcie ręki... Pamięta pani, co mówi Konstancja w *Śnie Scypiona* Mozarta? „Ten, kto mieszka nad samym brzegiem Nilu, nie zważa na szum rwącej wody”...

ŚPIEWACZKA Proszę się nie zbliżać...

PIANISTA Ale widzi pani... Ja w pewnym momencie zrozumiałem, że wcale nie muszę być użytecznym narzędziem, które istnieje tylko po to, by grać tak, jak pani każe. Ja zrozumiałem, że to pani musi śpiewać tak, jak ja gram...

ŚPIEWACZKA Niech się pan nie zbliża! Ja... będę krzyczeć!

PIANISTA Ależ niech pani sobie krzyczy! Nikt pani nie usłyszy! Przecież właśnie rozdają role w *Opowieściach Hoffmanna*!

ŚPIEWACZKA Bydlę!

PIANISTA (*zbliżając się do niej jeszcze bardziej*) A wie pani, że to właśnie te *Opowieści Hoffmanna* podsunęły mi dobry pomysł. Giulietta też myślała, że panuje nad swoim życiem, a tymczasem to Dapertutto skradał się za nią jak posępny cień...

ŚPIEWACZKA Niech pan przestanie... Błagam... Niech pan przestanie!

PIANISTA Czasami, droga pani, nie mamy pojęcia, że ktoś lub coś steruje naszymi krokami... Jakby stawiał za nas stopy... jedna... druga... jedna... druga... jedna... druga... Naiwnie myślimy, że to zrządzenie losu, przypadek, ślepy traf... A tymczasem ktoś to wszystko starannie zaplanował... Obserwuje nas... Krąży wokół nas... Oddycha razem z nami... Wpatruje się w nasze oczy jak bazyli szek... Coś nam chyłkiem podsuwa... Coś odbiera... Może to właśnie jest Bóg?

ŚPIEWACZKA Chcę stąd wyjść! Proszę mnie natychmiast stąd wypuścić!

PIANISTA Przecież drzwi są otwarte! W każdej chwili może pani wyjść. Ale pani już wie, że to nie jest wyjście...

ŚPIEWACZKA Proszę się nie zbliżać!

PIANISTA Nigdy się pani mnie nie pozbędzie. Zawsze będę przy pani... Aż po grób!

ŚPIEWACZKA Aż po grób?

PIANISTA W życiu, droga pani, liczą się tak naprawdę tylko dwie rzeczy – miłość i śmierć.

ŚPIEWACZKA I śmierć...

PIANISTA Proszę! Może pani uciekać, płakać, wołać o pomoc – co się pani żywnie podoba! Ale i tak nigdy mi pani siebie nie odbierze. Należy pani do mnie! Do mnie! Rozumie pani? Jestem pani najwierniejszym akompaniatorem...

Pauza

ŚPIEWACZKA Mówi pan, że nigdy panu siebie nie odbiorę? To myli się pan! Jest jedno wyjście.

PIANISTA Jakie?

ŚPIEWACZKA Bardzo proste wyjście!

Śpiewaczka szybko podbiega do okna, otwiera je i staje na parapecie.

ŚPIEWACZKA Widzi pan? Mogę panu siebie odebrać! I tak mi już na niczym nie zależy! Pragnę tylko zemsty!

Pianista robi krok w jej stronę. Śpiewaczka robi taki ruch jakby chciała wyskoczyć.

ŚPIEWACZKA Ani kroku dalej! Bo skoczę...

Śpiewaczka stoi na parapecie. Pianista podchodzi do niej bardzo powoli.

ŚPIEWACZKA Jeszcze jeden krok i...

PIANISTA No też coś! To śmieszne. Wielka gwiazda rozkwaszona na asfalcie! Między jakimś petem, a gumą do żucia... A fe! Jakież to nieestetyczne...

Pianista podchodzi jeszcze bliżej.

ŚPIEWACZKA Ostrzegam pana!

PIANISTA A zresztą – to tylko drugie piętro. Co najwyżej trzaśnie pani kręgosłup. Ewentualnie pęcherz moczowy. Swoją drogą to skandal, żeby sale prób były na drugim piętrze. Tutaj w ogóle nie można się komfortowo zabić. Nawet zapadnia na scenie nie działa!

SPIEWACZKA (*przechylając się niebezpiecznie*) Skaczę...

PIANISTA (*podchodząc jeszcze bliżej*) A wie pani, że to właściwie świetny pomysł! Kiedy złamie pani kręgosłup, to ja się panią zaopiekuję! O ile mi wiadomo – nie ma pani żadnej rodziny... Zabiorę panią do siebie i będę panią pielęgnował, karmił, poił, będę nacierał pani ciało wonnymi olejkami... Proszę – niech pani skacze!

Pianista podchodzi do okna. Śpiewaczka nie porusza się.

PIANISTA No co? Odwagi, droga pani! Odwagi!

Śpiewaczka stoi na parapecie i nadal nie porusza się.

PIANISTA Mogę nawet pani pomóc... Widzi pani, jakie mam długie palce? Długie palce pianisty... Wystarczy, że delikatnie panią popchnę... Na przykład palcem wskazującym... Albo nie! Serdecznym...

SPIEWACZKA Nie! Proszę... Nieee...

Śpiewaczka schodzi powoli z parapetu i kuli się w sobie..

PIANISTA No cóż... Mówi się trudno. A tak na panią liczyłem...

Pauza

PIANISTA Gdyby jednak podjęła pani decyzję, proszę mi o tym powiedzieć. Dla miłości jestem zdolny do największych poświęceń.

SPIEWACZKA Dla miłości?! A cóż pan może wiedzieć o miłości?! Pan, który od trzydziestu lat obcuje z fikcją!

PIANISTA A co jest prawdą, a co fikcją? Jeśli pani jest fikcją, to ta fikcja jest dużo lepsza od prawdy! Doskonała... Czysta... Nieskalana... Uległa i wierna jak pies...

ŚPIEWACZKA Doskonała...? Mówi pan - doskonała...? A więc dobrze!

Śpiewaczka przygląda mu się przez chwilę uważnie, po czym podchodzi do niego.

ŚPIEWACZKA I co teraz? Myśli pan, że po tym wszystkim, co pan mi zrobił, rzucę się panu na szyję i powiem: Tak! Tak! Nikt nigdy mnie tak nie kochał! Tylko pan! Chcę być pana na wieki! Tak?

PIANISTA Jakby tu pani powiedzieć...

ŚPIEWACZKA Tak pan myśli? Proszę spojrzeć mi w oczy!

PIANISTA Ja...

ŚPIEWACZKA No to nie myli się pan!!!

Pianista staje jak wryty, po czym cofa się przestraszony.

PIANISTA Ale... Jak to?! Dlaczego?

ŚPIEWACZKA (*przysuwa się do niego, Pianista odsuwa się*)
Wie pan... kiedy pan mówił o tej truciznie... Te dziwne, stalowe błyski w pana oczach... hipnotyczne spojrzenie kobry... i głos... Czy pan wie, że nawet głos się panu zmienił? Zrobił się taki bezwzględny... Taki... przystojny... Ja nagle poczułam... Tak! Ja przecież zawsze marzyłam o tym, żeby się związać z maniakalnym mordercą!

Śpiewaczka przysuwa się jeszcze bliżej.

PIANISTA Proszę się do mnie nie zbliżać!

Pianista ucieka, zaczynają się gonić wokół fortepianu.

ŚPIEWACZKA A najlepiej z seryjnym mordercą... Może coś jeszcze ma pan na sumieniu? Ten dziwny wypadek Cassiniego na Majorce, to przypadkiem nie pan?

PIANISTA Cztery promile alkoholu we krwi! Stać mnie na subtelniejsze zgony!

ŚPIEWACZKA Ale mówił pan, że dusił Egressy'ego?

PIANISTA Tylko wirtualnie! Człowiek późno dojrzewa do pewnych decyzji... A mogło być tak pięknie! Ta hekatomba pani kochanków! Zupełnie jak w *Turandot*!

ŚPIEWACZKA A zawał Elmera?!

PIANISTA Przyczyna naturalna!

ŚPIEWACZKA Szkoda... Bardzo szkoda... Ale jeszcze wszystko przed nami, prawda?

PIANISTA Jak to... przed nami?

ŚPIEWACZKA Bo ja się zdecydowałam. Wychodzę za mąż!

PIANISTA A za kogo, jeśli wolno wiedzieć?

ŚPIEWACZKA No?! Niech pan zgadnie!

PIANISTA Przecież wszystko było pod kontrolą...

ŚPIEWACZKA Czyżby?

PIANISTA Zaraz! Zaraz! Chwileczkę... Przecież to nie uszłoby mojej uwadze... (*kartkuje nerwowo swój zeszyt*).

ŚPIEWACZKA A jednak...

PIANISTA Nie... Nie... To niemożliwe...

Pianista nadal nerwowo kartkuje zeszyt.

ŚPIEWACZKA Zimno... zimno...

PIANISTA Jak to za mąż?

ŚPIEWACZKA Ciepło... ciepło... Gorąco!

PIANISTA Nie... nie...

ŚPIEWACZKA Za pana!!!

PIANISTA Za mnie?!!! Jak to - za mnie?

ŚPIEWACZKA Za pana.

PIANISTA Ale... Tak od razu? Przecież dopiero straciła pani narzeczonego...

ŚPIEWACZKA Mężczyzna – towar wymienny!

PIANISTA A żałoba? Łzy... czarna rozpacz... koronki?

Śpiewaczka udaje, że płacze.

ŚPIEWACZKA (*sztucznie*) O! Żegnaj mi! Żegnaj, najdroższy! Okrutny los zabrał twoje młode życie... Gdybym tylko mogła, poszłabym za tobą w ciemną czeluść... (*zmieniając gwałtownie ton głosu*) Ale nie mam czasu, bo wychodzę za mąż! Zadowolony?

PIANISTA Ale jak to za mąż? Kiedy?!

ŚPIEWACZKA Natychmiast! Sam pan powiedział, że nie mamy czasu! Jutrzejszy dzień poświęcimy na okres narzeczeństwa, pojutrze damy na zapowiedzi, ale wprowadzić się do pana mogę od razu... Mój pokój przecież już na mnie czeka... I sypialnia... I szafa... Mogę pójść tak jak stoję!

PIANISTA Nie... Nie... Pani nie może...

ŚPIEWACZKA A właśnie, że mogę!

PIANISTA Pani była taka daleka... niedostępna...

ŚPIEWACZKA Ale teraz jestem dostępna!

PIANISTA Nie! Ja ... Nie mogę tak... od razu. Za bardzo panią szanuję!

ŚPIEWACZKA Jak to "od razu"? Przecież sam pan mówił, że trzydzieści lat pan ze mną to... no... to hard porno w rynsztoku...

PIANISTA Ale nie codziennie!

ŚPIEWACZKA A-ha! Czyli zdradzał mnie pan!

PIANISTA Panią?! Nigdy!

ŚPIEWACZKA To z kim pan to robił - że tak powiem - w interwałach?

PIANISTA Nigdy pani nie zdradziłem.

ŚPIEWACZKA Więc to jest najlepsze wyjście!

PIANISTA Jakie wyjście?

ŚPIEWACZKA Wyjść za pana!

Śpiewaczka zbliża się znów do niego, pianista odsuwa się gwałtownie.

ŚPIEWACZKA Ale najpierw...

Śpiewaczka zbliża się jeszcze bardziej, pianista wpada w popłoch.

PIANISTA Co... ?

ŚPIEWACZKA No... Jakby tu panu powiedzieć... Nie wie pan? *(zmienia głos na uwodzicielski)* Nie wiesz? Nie wiesz... Ty zły! Zły! Potwornie zły, zepsuty chłopczyku! Popłyniemy w szczęście?

PIANISTA Niech się pani do mnie nie zbliża!!!

Śpiewaczka przybliża się do niego i próbuje go objąć, Pianista wywija się z objęć.

PIANISTA Proszę mnie nie dotykać! *(gwałtownie otrzepuje ubranie)* Ja... nie... mogę... Ja nawet spać muszę oddzielnie! Gdybym przez sen choćby panią musnął, to chyba bym oszalał...

ŚPIEWACZKA A któż ci każe mnie muskać? Rzuć mną o ziemię, wytargaj za włosy, ujeżdżaj jak wściekłą sukę... Ty brutalu... Ty sadysto... Ty...

PIANISTA Ale... Co pani!

ŚPIEWACZKA Wbij się we mnie na tym krześle...

PIANISTA Ja się nie wbijam na żadnych krzesłach!

ŚPIEWACZKA No to na fortepianie!

PIANISTA W ogóle się wbijam!!!

ŚPIEWACZKA To o co właściwie ci chodzi?

PIANISTA O to, że... to... To się nie dzieje tak od razu! Musi być... Musi być jakiś porządek! Tak! Porządek!

ŚPIEWACZKA Jaki znowu porządek?!

PIANISTA Porządek... Naturalny!

ŚPIEWACZKA Przestań bredzić! Ja daję – ty bierzesz! To jest cały porządek!

PIANISTA Nie! Nie! Ja panią uwodzę, pani się opiera, ja panią nakłaniam, pani się dąsa, ja panią błagam, pani wdeptuje mnie w chodnik, ja cierpię jak potępieniec, pani jest przykro, ja desperacko ponawiam próbę, pani mi daje cię nadziei... i tak dalej i tak dalej! W końcu po morderczej męce udaje mi się cudem dowlec panią pod ołtarz... Krótko mówiąc potrzebny jest... potrzebny jest...

ŚPIEWACZKA Co?!

PIANISTA No... Taniec godowy.

ŚPIEWACZKA Taniec godowy?!!!

PIANISTA Jak ja mam to pani wytłumaczyć...? Coś... Coś takiego... co... O! No właśnie! Ptaki! Ptaki! Niech pani popatrzy na ptaki!

ŚPIEWACZKA Na jakie znowu ptaki?!

PIANISTA Ptaki tak robią! Na przykład jedwabnica szara, albo koroniec, albo nawet zwyczajny żóraw, nie wspominając już o rajskiej wdówe!

ŚPIEWACZKA Zaraz ci pokażę rajską wdówkę!

PIANISTA Ale to ma sens! One skaczą, stroszą pióra, rozkładają czuby, nadymają wola, biją skrzydłami, pocierają się dziobami, podrzucają kępki traw, piszczą albo przeciągle pieją! Na przykład lirogony! Samiec i samica tańczą wokół siebie, kroczą powoli, podskakują, odrzucają głowy do tyłu potrząsając lotkami, albo wykonują głębokie ukłony, wydają dźwięki przypominające trąbienie... A dopiero potem wiją gniazda i składają jaja...

ŚPIEWACZKA Chcesz tańca godowego? Tak? No to proszę bardzo!

Śpiewaczka wyjmuje wachlarz i zaczyna krążyć wokół fortepianu jak w transie, naśladując ruchy i dźwięki ptaków, pianista nie porusza się, usztywnia się coraz bardziej.

ŚPIEWACZKA No! Ruszaj się! Dalej! Dalej! Zatańczmy! Płaszmy! Gęgajmy! Nadymajmy wola! Pocierajmy się dziobami! Dalej! Dalej!

Śpiewaczka płąsa jeszcze przez chwilę. Pianista, przerażony wskakuje na fortepian. Po chwili Śpiewaczka pada na podłogę, wyczerpana.

PIANISTA Pani mnie uważa za wariata? Może ja jestem wariat, proszę pani! Ale nie idiota! Niechże się pani nie kompromituje!

ŚPIEWACZKA (*leżąc na podłodze*) Boże! Co ja mam robić? Co mam robić?!

PIANISTA Nic.

ŚPIEWACZKA Jak to - nic?

PIANISTA Nie musi pani niczego robić.

ŚPIEWACZKA (*podnosi się*) Ale jak mam cię przekonać?

PIANISTA Przekonać? Do czego?

ŚPIEWACZKA Do moich zamiarów! *Pauza.* Proszę! Nie odpychaj mnie! Błagam cię! Ja... Naprawdę... Pragnę cię! Rozumiesz?

Chcę się z tobą kochać! Najzwyczajniej w świecie. Dlaczego mi nie wierzysz?

PIANISTA Żeby się kochać – trzeba kochać! Inaczej to tylko trochę śmiesznych ruchów.

ŚPIEWACZKA Przecież... Podobno mnie kochasz!

PIANISTA Bez wzajemności.

ŚPIEWACZKA A skąd wiesz?

PIANISTA Nie szkodzi... Przyzwyczailem się.

ŚPIEWACZKA Ale ja... Ja naprawdę cię pokochałam... Sama nie wiem jak to się stało, ale... Tak! Kocham cię! Kocham, Leonie!

PIANISTA Zakochała się pani? Kiedy?

ŚPIEWACZKA Przed chwilą.

PIANISTA Przed chwilą.

ŚPIEWACZKA Od pierwszego wejrzenia.

PIANISTA Od pierwszego wejrzenia? Po trzydziestu latach?!

ŚPIEWACZKA Mam... słaby wzrok...

PIANISTA Znowu pani ze mnie drwi? Tak? Zawsze wszyscy się ze mnie śmieją... Szeptają po kątach... W dzieciństwie matka musiała mi wieszać kotlet na szyi, żeby chociaż pies chciał się ze mną pobawić... Dlaczego pani mi to robi?

ŚPIEWACZKA (*klęka przed nim*) Wcale z ciebie nie drwię! Przysięgam! Drogi mój! Kochany! Nigdy w życiu nie mówiłam poważniej!

PIANISTA Nie wierzę pani.

ŚPIEWACZKA Bo to wszystko prawda, co mówiłeś. Całe moje życie było pozbawione sensu! Dopiero ty pomogłeś mi to zrozumieć... Jesteś moim wybawcą! Moim księciem! Ja dzięki tobie narodziłam się na nowo...

Śpiewaczka, nadal klęcząc, wyciąga do niego dłoń.

ŚPIEWACZKA Nie musisz mnie dotykać, jeśli nie chcesz... Ale proszę – daj mi koniuszek palca, tylko jeden mały koniuszek...

Pianista bardzo powoli, niepewnie wyciąga do niej dłoń, dotykają się przez chwilę koniuszkami palców.

ŚPIEWACZKA Jesteśmy sobie przeznaczeni... Słyszysz, jaka cisza? Nie ma nikogo... Może wszyscy już dawno umarli? Jesteśmy tylko my! Tylko my dwoje, samotni kochankowie... Pasujemy do siebie jak dwie strony kartki! Ja śpiewam - a ty grasz...

PIANISTA Tylko my... Dwoje...?

ŚPIEWACZKA Widzisz, jakie to łatwe? Nie trzeba się bać... A teraz weź mnie za rękę... Proszę...

Pianista posłusznie podaje jej rękę.

ŚPIEWACZKA Czujesz, jaka ciepła? Ciało nie kłamie! Tylko ciało nigdy nie kłamie...

Śpiewaczka wydaje się być coraz bardziej podniecona.

ŚPIEWACZKA O tak... Właśnie tak... Tak... To bardzo przyjemne... Mocniej... Tak... Tak... Ja... Ja nie chcę... Nie mogę zostać sama... Boję się... Weź mnie... Tak... Zabierz mnie... do siebie... Będzie nam dobrze razem. Zobaczysz - będziemy szczęśliwi! Może nie od razu, ale nauczymy się tego... Postaramy się... Powolutku... Stopniowo... Uda nam się! Na pewno! Musi się nam udać...

PIANISTA (*Pianista wyraźnie zaczyna jej ulegać*) Musi się nam udać...

ŚPIEWACZKA Zamieszkałam w pokoju, który dla mnie urządziłeś... będę nosić te wszystkie ubrania, które mi kupiłeś... Będziemy jeść eleganckie kolacje przy świecach, rozmawiać, śpiewać, czytać poezję... Będę twoją kochanką, narzeczoną, żoną... Tyle mamy jeszcze do zrobienia! Będziemy razem... Zestarzejemy się razem...

PIANISTA Będziemy razem...

ŚPIEWACZKA Zashużyłeś na mnie, prawda? Kochany mój? Nikt, nigdy nie kochał mnie tak jak ty...

Śpiewaczka i Pianista zbliżają się do siebie, jakby chcieli się pocałować. Wpatrują się sobie w oczy przez dłuższą chwilę. Nagle śpiewaczka odpycha go gwałtownie. Wybuchają histerycznym śmiechem.

PIANISTA Dlaczego pani się śmieje?

ŚPIEWACZKA Ty głupcze! Myślałeś, że to prawda, ty cholerny, pieprzony świrze! Co?! Myślałeś, że to prawda? Tak?! Że pójdę z tobą? Że się ustroję w te kretyńskie koszulki, których mi nakupowałeś i zaśpiewam ci do snu arię o miłości?! Widzisz teraz jak to jest? Mieć kogoś i go utracić? Co ty sobie uroiłeś w tym swoim durnym łbie? Sądziłeś, że kobieta taka jak ja zechce takie nic? Takie zero?

Śpiewaczka popycha Pianistę w stronę szyby okiennej.

ŚPIEWACZKA No! Spójrz na siebie! Marna kreaturo! Kto ci dał prawo wtrącać się w moje życie? (ironicznie) „Musi pani śpiewać, tak jak ja gram!” „Ktoś to wszystko zaplanował!” Co ty sobie w ogóle wyobrażasz? Jesteś żalosny! Rozumiesz? Żalosny!

Pianista wpatruje się przez chwilę w swoje oblicze w szybie, po czym powoli odwraca się do śpiewaczki.

PIANISTA To kłamstwo. Kłamię pani. Pani nie jest taka...

ŚPIEWACZKA A jaka?

PIANISTA Pani jest ... inna.

ŚPIEWACZKA Jestem taka! Spójrz na mnie! Dotknij mnie! Pomacaj! Nie jestem tworem twojej chorej wyobraźni. Nie składam się z mgły i poezji. Jestem żywa! Rozumiesz? Mam ciało, kości i krew! Głowę! Brzuch! Cycki! Tyłek! Nogi! Ręce! I te ręce najchętniej wypchnęłyby cię przez okno!

Pianista wpatruje się w nią. Nie porusza się.

ŚPIEWACZKA I co się tak gapisz? Myślałeś, że to miłość? Wyobraź sobie, że nic takiego nie istnieje! Są tylko krótkie chwile rozkoszy, a po nich czujemy się jeszcze bardziej samotni.

PIANISTA To nieprawda. Pani kłamie!

ŚPIEWACZKA A właśnie, że prawda! Kiedy się zakochujemy, wydaje się nam, że nie ma nic ważniejszego na świecie, a potem – co z tego mamy? Kilka wspólnych śniadań, kilka spacerów, trochę rozmów, parę kłótni, ulotne wspomnienie jakiegoś zapachu... A po pewnym czasie zostaje tylko suchy szkielet. Albo wyschłe bajoro, po którym stąpamy jak osierocona czapla!

PIANISTA Nie... To nie tak! Sama pani w to nie wierzy. Pani udaje! Odgrywa pani przede mną tę komedię, żeby mnie ukarać.

ŚPIEWACZKA Po cóż miałabym udawać? To koniec! Rozumiesz! Koniec!

PIANISTA Udaje pani, żeby zniszczyć to jedyne, co mam! Ale to się pani nie uda!

ŚPIEWACZKA Dobrze wiesz, że mówię prawdę.

PIANISTA Ja... Nienawidzę pani.

ŚPIEWACZKA Wreszcie zaczynasz mówić do rzeczy!

PIANISTA Nie! Nie! Co ja mówię? Liczy się tylko miłość!

ŚPIEWACZKA I... śmierć. Prawda? I śmierć!

PIANISTA Śmierć... Tak... Ja...

ŚPIEWACZKA No! Powiedz to! Powiedz! Przecież wiem, że o tym myślisz.

PIANISTA Ja... Ja... Mogłbym panią zabić.

ŚPIEWACZKA I to jest właściwa odpowiedź!

PIANISTA Zabić...

Pauza.

ŚPIEWACZKA No to już! Dalej! Na co czekasz?

PIANISTA Nie...Nie... Proszę...

ŚPIEWACZKA Bo co? Nie wiesz jak to zrobić, ty ofermo? To jest bardzo proste. Chcesz? To ci powiem!

PIANISTA Proszę! Niech pani tego nie robi...

ŚPIEWACZKA Zobacz! To jest twój ukochany instrument. *(Śpiewaczka podbiega do fortepianu i wali w jego pudło, a potem otwiera klapę fortepianu)* Twój najlepszy przyjaciel! Zawsze możesz na niego liczyć! Więc ja podejdę do niego, pochylę się i włożę tutaj głowę *(Śpiewaczka wkłada głowę pod klapę)* Włożę głowę, a ty opuścisz klapę i mocno naciśniesz, a potem usiądziesz na niej, albo klęknieś i będziesz naciskał... raz... drugi...trzeci... Może to nawet nie będzie konieczne, mam bardzo słabe kręgi szyjne... To będzie tylko chwilka... I po wszystkim. Dalej! Nie bój się! Nikt nie usłyszy. Nikogo już nie ma. Role zostały rozdane... No! Dalej! Zrób to!

Pauza.

ŚPIEWACZKA Na co czekasz?! Zrób to wreszcie! Ty cholerny sukinsynu!!!

Pianista bardzo powoli zbliża się do fortepianu. Kładzie rękę na klapę, wydaje się, że za chwilę ją naciśnie. Ale nie porusza się. Stoi przez chwilę w milczeniu.

ŚPIEWACZKA (*nadal z głową w fortepianie*) No! Co z tobą?! Niczego w życiu nie zrobiłeś dobrze! Masz teraz jedyną szansę. Daję ci ją! Będiesz Bogiem! Naprawdę nim będziesz! Na co czekasz?! Pospiesz się!

Pianista stoi jeszcze przez chwilę przy fortepianie, trzyma ręką klawiaturę, ale nie porusza się. Po chwili pochyla się i troskliwie podnosi śpiewaczkę. Przytula ją do siebie.

PIANISTA Pani Amelio... Pani Amelio... Najdroższa moja... Kochana...

Śpiewaczka przytula się do niego i wybucha głośnym płaczem.

PIANISTA (*tuląc ją*) Cicho... Cicho... Już dobrze... Dobrze... Cichutko... Nie trzeba... Nie trzeba płakać...

Śpiewaczka powoli uspokaja się. Jeszcze przez chwilę tuli się do pianisty. Po chwili pianista prostuje się, nadal trzymając ją w ramionach.

ŚPIEWACZKA Stchórzyłeś... Dlaczego znowu stchórzyłeś?

Pauza.

PIANISTA To nie tak, pani Amelio... To nie tak...

Śpiewaczka nadal tuli się do niego.

PIANISTA Pani Amelio... Ja... muszę się pani do czegoś przyznać...

ŚPIEWACZKA Przyznać?

PIANISTA Tak... Nie powinienem... Nie mogę już dłużej tego przed panią ukrywać...

ŚPIEWACZKA Ale... Czego?

PIANISTA Porzuciłem panią!

ŚPIEWACZKA Porzuciłeś mnie? Kiedy?

PIANISTA Przed chwilą!

ŚPIEWACZKA Przed chwilą?!

PIANISTA Mhm...

ŚPIEWACZKA Ale... Dlaczego?

PIANISTA Pani jest dla mnie, zbyt... dosłowna.

ŚPIEWACZKA A to wszystko, co zaszło między nami? To się nie liczy?

PIANISTA To była tylko... próba.

ŚPIEWACZKA Próba?

PIANISTA Chciała się pani rozśpiewać...

Pauza.

Śpiewaczka odsuwa się od Pianisty.

ŚPIEWACZKA A więc pozwoli mi pan odejść?

PIANISTA Tak! Jest pani wolna!

ŚPIEWACZKA Absolutnie wolna?

PIANISTA Absolutnie.

Pauza.

ŚPIEWACZKA A więc - idę.

PIANISTA Żegnam panią.

*Śpiewaczka bardzo powoli zbiera swoje rzeczy i idzie do drzwi.
Zatrzymuje się przy drzwiach.*

ŚPIEWACZKA Hej! Ja... idę...

PIANISTA Jutro, jak zwykle, o 15-tej!

ŚPIEWACZKA Tak. O 15-tej.

Śpiewaczka wychodzi, zamyka za sobą drzwi. Pianista siada przy fortepianie. Przez chwilę milczy. Po chwili kładzie ręce na klawiszach. Z oddali znów dobiega aria (ta sama, co na początku).

PIANISTA (*do fortepianu*). Widzisz, mój drogi przyjacielu... Miłość to największa tajemnica... Jak muzyka! I nic nie może jej zniszczyć... Nawet jeśli odkrywamy, że jej obiekt jest lichy, rzecz by można, gruba, szara gołębica, nieruchoma, skulona pod piórami, wokół której krąży oszalały samiec...

Pianista zamyka fortepian.

PIANISTA No! Koniec na dzisiaj. Muszę już iść. Zrobię zakupy, potem wrócę do domu i zajmę się kolacją. Kiedy Amelia przyjdzie - wszystko już będzie gotowe. Usiądziemy przy pięknie nakrytym stole. Będziemy jedli i rozmawiali. Spokojnie, bez kłótni, bez pośpiechu... Po kolacji, jak zwykle, zaśpiewamy *Duety* Schumanna, albo zagramy coś na cztery ręce i położymy się spać. Jak co wieczór - od trzydziestu lat...

Pianista siada przy fortepianie z rękami na kolanach.. Z offu rozbrzmiewa piękna aria operowa śpiewana przez kobietę..

KONIEC